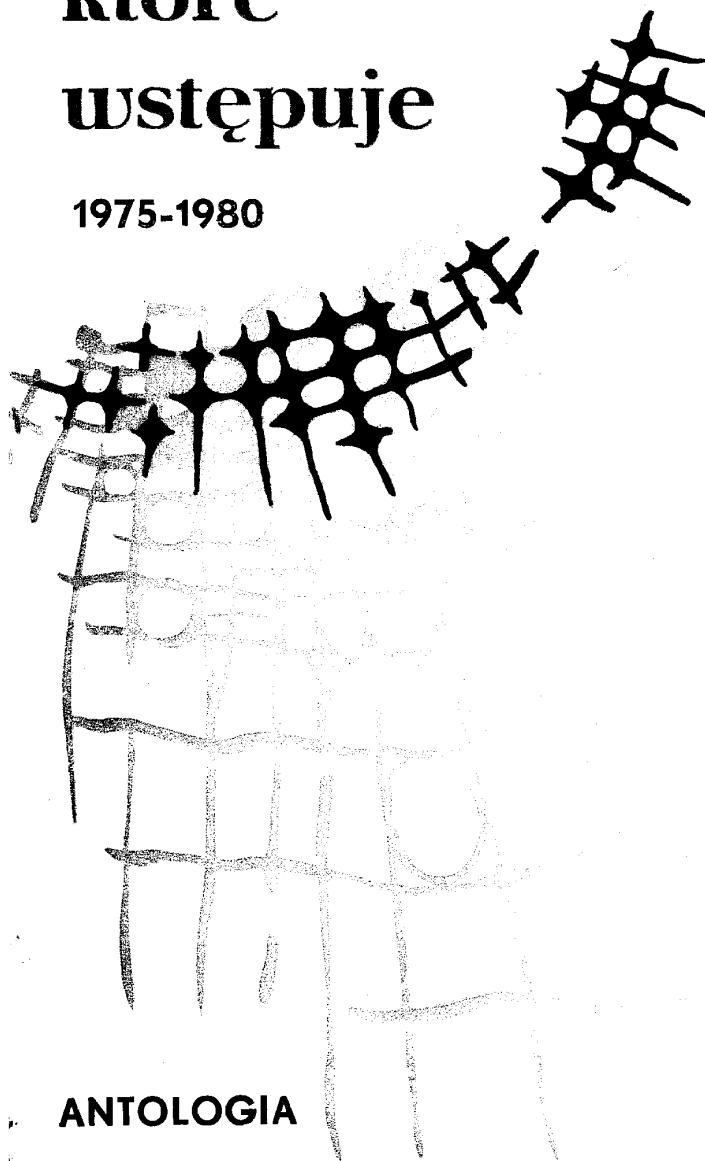


**pokolenie
które
wstępuje**

1975-1980



ANTOLOGIA

pókołenie które wstępuje

1975-1980

ANTOLOGIA

wybór, opracowanie i redakcja
Jerzy Leszin-Koperski
Andrzej K. Wańkiewicz

Warszawa 1981

Krzysztof Ostaszewski

OPUS 72

lepiej im trwać w niepewności niż pewnością zmieniać siebie
póki nie wiedzą są piękni
póki nie wiedzą kochają siebie
co za smutne nieporozumienie
nikt nie chce poznać ich bliżej
tylko niektórzy rozmawiają z nim
tylko wybrani rozmawiają z nimi
ich słowa zmieniają świat lecz ich samych nie zmieniają

lepiej im być tylko niż umierać jak inni
jeśli krzyczą to uniesienie do krzyku ich zmusza
nie czują się wolni nie myślą o wolności
a przecież oni znają ją tak dobrze
są jak ptaki wędrowne które wracają
i są jak rzeki płynące gdy je w jednym miejscu zatrzymać
czas nie jest ich wrogiem lecz nie jest też ich przyjacielem
ich nieśmiertelność jest jedynie podarunkiem losu

OPUS 57

czas czyni układy — z wiernymi i niewiernymi, czas rozbudza ich
 w kołyskach i czas tańczy z nimi
 świat zamknięty w czasie, świat o czasie śpiewa, ludzie ludziom
 czynią krzywdę i szepeczą jak drzewa
 szept czyni układy — z cichymi i głośnymi, szept rozdaje im zaklę-
 cia i drży razem z nimi
 poznam ciche zaklęcia — poznam głośne szepty, ludzie ludziom
 znikną z oczu jeszcze przed wieczorem

OPUS 32

na szczytach gór zaklętych
 w kolorowych klatkach
 mieszkają ptaki którym chwały głośnej nie stało w przeszłości
 ich skrzydła rozpinają sieć cienką nad morzami
 jest ona jak zasłona i jak przestrzeń ciemna
 w niej pogrążają się statki i rybaków kutry
 w niej szum jest jakby trzciny już grały na dobranoc
 lecz nie modlą się ci co w niej zaginęli
 bo i ptakom i morzu modlitwy nie trzeba
 wieczorem nad wyspami krążą jakieś cienie
 może to dusze ludzi może tylko chmury
 nie ma skrzydeł dziś ten co w wędrówkę rusza
 i oczami swymi błękitu nie widzi
 zapraszają go ludzie samolot neony
 słowa napisane
 jak rafa koralowa jest ten jego pośpiech
 ileż tam jest pieniążków srebrnych i miedzianych
 za nie przecież by można z milion wróbli kupić
 lecz handlarz zapomniany
 przez kogo
 sam nie wie
 a z winy rozliczeni wszyscy jego krewni
 potem jedzie gdzie trzeba i myśli powoli
 cud że jest jakieś miejsce w którym mógłby spać dzisiaj
 telefony mu grają
 ptaki ponad głową
 cienkie nitki już stroją w pożegnalne szaty

OPUS 25

razu pewnego gdybym mógł rzekłbym wieczorem
zdarzyło się że byłem spokojny bardziej nawet
zdarzyło się że widziałem płomienie świec i słyszałem je
a wszystko to nieprawda jak niebieskie jaszczurki

gdy tego właśnie wieczoru słuchałem dźwięku świec
i świat poprzez nie opowiadał mi swoje historie
przejrzałem miejscowe gazety było cicho teraz
zasypiałem płynąłem patrzyłem na gałęzie

i któż jest w nas razu pewnego wieczorem
pytałem a wskazówki przesuwają czas do przodu
jeśli ten wieczór jest w każdym dniu i każdej minucie
jeśli pytaniem moim odnajdę go we wszystkim co czynię

rozmyślałem

wtedy litery przesuwają mi się przed oczami
liście opadały z drzew i rozwijały się na nowo
to wszystko znikało lecz i ja znikalem tam gdzieś
gdzie zaprowadził mnie wieczór bym nie widział siebie

razu pewnego jak rzekłem razu pewnego wieczorem
przyszły do mnie gromadnie niebieskie jaszczurki
i ten wieczór znaczył też coś innego co jest w każdym dniu
lecz pewnie nie znaczył tyle by mógł być każdym dniem